Ян Зеліньскі

СКРЫЖАВАННІ на ПАРАЛЕЛЯХ

Ян Зеліньскі

СКРЫЖАВАННІ

НА ПАРАЛЕЛЯХ

Зборнік паэзіі

Мінск

«Медысонт»

2013

УДК 821.161.3-1

ББК 84(4Беи)-5

З-49

Зеліньскі Я. В.

З-49 Скрыжаванні на паралелях : зб. Паэзіі / Ян Зеліньскі. – Мінск : Медысонт, 2013. – 96 с.

ISBN 978-985-6982-72-2.

Зеліньскі Ян Вячаслававіч нарадзіўся 24 студзеня 1951 г. у вёсцы Плашава Дзяржынскага раёна Мінскай вобласці.

З 1972 па 1978 гг. вучыўся на біялагічным факультэце БДУ. Працаваў навуковым супрацоўнікам БелНДІ аховы раслін, інжынерам-наладчыкам аб'яднання «Аргхарчпрам», выкладчыкам польскай мовы ў Інстытуце сучасных ведаў і БДУ, у школах Мінска і Мінскага раёна, бібліёграфам Нацыянальнай кніжнай палаты Беларусі. Аўтар шэрагу навуковых артыкулаў па фізіялогіі раслін, фітапаталогіі, нумізматыцы і польскім моваазнаўстве, перакладчык з польскай і на польскую мову.

Вершы пачаў пісаць з 1967 г. Некалькі польскамоўных вершаў былі выдадзены ў Варшаве ў 2010 г.

У гэтым зборніку прадстаўлены вершы на польскай, беларускай і расійскай мовах.

УДК 821.161.3-1

ББК 84(4Беи)-5

ISBN 978-985-6982-72-2

ПОЛЬСКІЯ ПАРАЛЕЛІ

DLACZEGO?

Dlaczego z całej mocy
Wciąż krwawi ogień w nocy?
Dlaczego piękny kwiat
Przychodzi w biały świat?
Dlaczego wybieramy
Nie tych, kogo kochamy?
Dlaczego srebro w loku
Powiększa się co roku?
Dlaczego nie ma ciszy?
I tak nas nikt nie słyszy.
Dlatego niema cisza
Pod cieniem Twego krzyża.
Dlatego piękny kwiat
Pożegnał biały świat.
Dlatego pszyszedł czas,
Gdy krwawy płomień zgasł.

1990 r.

BIAŁE ŻAGLE

Mamusia nie macocha,
Swoje dzieciątko kocha.
W białe, bieluchne żagle
Wiatry łagodne wpadły,
Tutaj, na dziadków ziemi,
Patrzą przeszłości cienie.
Tu po raz pierwszy w życiu
Jestem. Tak los więc życzył,
Zmusił na innej roli
Szukać nam lepszej doli.
Nasza Ojczyzno miła
Jak Ty bez nas tu żyła?
Chciałbym na zawsze wrócić,
Nigdy Cię nie porzucić...
Kto te wynalazł sidła
Ludzi przemieniać w bydło?
Pan Bóg je nie dopuścił,
Lud za to Pana uczcił.
...Trzepocą białe skrzydła

Aniołów, nasze progi

Witają, zaś nie bydła

Czarne zwierzęce rogi.

Wierzę, że białe żagle

Wiatr nie pozrywa nagle.

Ojczyzna nie macocha –

Wszystke swe dzieci kocha.

14.08.1994 r.

CHRUŚNIAK MALINOWY

Słońce chruśniak pławi

W lipcu malinowym.

Ptaszek lato sławi

Śpiewem kryształowym.

Jagód szłoch, zrywanych

Zakrwawionym gestem,

Sokiem warg kochanych

Upojony jestem.

Jęczy bąk włochaty

W strzępach pajęczyny,

Burczy żuk rogaty

Do mojej dziewczyny.

01.11.2000 r.

W PUSTYNI

Kolce olbrzymie,

Listeczki zielone.

Niebo w zadymie

Upałem zamglone.

Z kolcami tymi

Tak to wygląda

W szczerej pustyni

Pokarm wielbłąda.

06.07.1999 r.

WIELKOŚĆ W MAŁYM

Biedronka, czyli Boża krówka,

Motylek, pszczoła, nawet mrówka –

Owady małe – ludziom służą,

Przynoszą korzyść bardzo dużą.

1999 r.

ODDŹWIĘKI

Śpiewa słowik nad kwiatem,

Konwalije dzwonią, rosną.

Dzieci rządzą całym światem,

Żeby młodość kwitła wiosną.

1999 r.

ZAGADKI

Czerwony kapturek

Zagląda do dziurek,

Wydziobuje robaki.

Czy znacie te ptaki?

W starym drzewie

        dziupla wykuta,

Stąd wyglądają

        skrzydłate dłuta.

Rogi, sierść i rybi ogon.

W zimie zwierzak ten urodzon.

Ma ogonek, rogi, brodę.

Lubi wolność, trawę, wodę.   (Koziorożec)

1999 r.

KAMYK HERBERTA

Serce mężczyzny
Źrenicą w oku
Leży na glinie
W zimnym potoku.
Tak nieszczęśliwy,
Jak kamyk w zlewie,
Marzy o parze
Adam o Ewie.
Mokry kamyczek
W kobiecej dłoni
Ciepło serdeczne
Łapczywie chłonie.

1999 r.

REKLAMA KITU

Jak szyba, będzie jasna głowa
U tej osoby, co kit chowa.
Na Białorusi problem nowy:
Najtrwalszy związek jest kitowy.
Najlepszy kit zatka Ci usta,
Nie będzie wtedy głowa pusta.
No, tak! Ten kit podstawą mitu.
– Nie trzeba do głów wciskać kitu!

14.07.1999 r.

SPACER

Jak Ci nie dziękować za te hojne dary:
Za białe grzybienie, żółte nenufary,
Za różowe karpie w stawie pływające,
Za ważki olbrzymie, błyszczące się w słońcu.

O! Zgubiła sowa szaro-żółte piórko,
Spadło cichuteńko wprost na moje biurko.
Dzięcioł zielony krzyczy „piku-piku!"
On też po raz pierwszy jest w moim dzienniku.

Tam rudy zajączek skacze po polanie,

Uszkami mówi: „Witam, panie Janie!”

Wilga śpiewała od samego ranka:

„Filiu-filiu”, nie tylko dla Janka.

Nagle wrona kracze; znaczy „Alarm! Trwoga!”

Ona zobaczyła odwiecznego wroga.

Wronie pomagają kaczki, sójki, sroki,

Zauważywszy me ściszone kroki.

Barwne motyle łagodzą napięcie,

Czuje się błogość, odprężenie, szczęście.

Tylko komarzyce ohydne, kąśliwe

Bez krwi kropelki będą nieszczęśliwe.

Ostatni promyk na zachodzie świeci.

Jak nam na ziemi czas tak szybko leci!

Księżyc oko mruży, gwiazdki mu migają.

Moją kołysanką dzieci usypiają...

06.07.2010 r.

POMNIK?

Łazienki Królewskie

W upalny dzień 9 lipca.

Park ukwiecony różami

Czarna kamienna ława

Nieśmiertelna, czarująca

Muzyka fortepianowa

Brązowy pomnik

FRYDERYKA CHOPINA

Czuję, że brązowieję

Pod promieniem

Żarzącego słońca

Staję się spiżowy...

Gdy nagle – spada na mnie

Brudne „błogosłowieństwo”

Ptaka Śwętego Ducha

Odetchnąłem z ulgą – jestem człowiekiem!

09.07.2010 r.

LUSTERKO

Na niebie gwiazdy nie zdążyły zgasnąć,
Jest czwarta rano, a nie mogę zasnąć.
Z tej bezsenności wyłonił się wątek:
Że bezczelność – przestępstwa początek.

Kto pali tytoń i bezczelnie kłamie,
Stosunki międzyludzkie nazbyt łatwo łamie.
Czy tylko dlatego, że w nosie Ci wierci
Zamierzasz zostać przyczyną mej śmierci?

Niedopałek w łazience śmierdzący.
Cuchną rzeczy i pokój cuchnący.
Patrz na siebie – masz w duszy zwierciadło,
Jeśli ono z półeczki nie spadło.

Jaka miłość do kogoś obcego,
Kiedy brak jej do siebie samego?
Na zajęciu brzmi głośna rozmowa –
Wykładowcy nie słychać i słowa.

Kolczyk w nosie, z cygarem niemodnym.
Nie wygląda, że jesteś tak głodny.
Brak ogłady i brak wychowania,
Kiedy chwyta ktoś żarcie zachłannie.

Brak szacunku do każdej osoby
(Wykazują hultaje-nieroby),
Brak szacunku do życia, do mienia
Znaczy – nie ma okruchu sumienia.

Cwaniak na widok kobiety w ciąży
Błędnym okiem w okienku wciąż krąży.
Młodzi siedzą, zmęczeni próżnością,
Czyż nie będą dotknięci starością?

Pewnie, myśli brakuje w tej głowie,
Co złorzeczy i klnie w każdym słowie.
Do wielu ludzi tracę zaufanie.
Aż dusza boli. Tak mi smutno, Panie.

10.07.2010 r.

ZEFIR NA BISIORZE

Dla pani Ani,

Myślącej o ładzie,

Ten wiaterek z Mińska,

Tylko... w czekoladzie.

Śladem na bisiorze

Znika w okamgnieniu:

On, do ust włożony,

Słodzi w podniebieniu.

17.07.2010 r.

NA MEHOFFERA

Pani Elu, jestem pani wdzięczny

Za spacer na Zamek Królewski

Za rozmowę, dlaczego Moskale

Tak nie lubią nie tylko Polaków.

Nie zapomnę, jak panie płakały

Podczas filmu, gdy księdza zabito.

Za Jerzego modlitwy śpiewały,

Potem jeszcze za pana Cogito.

Nie ustrzegliśmy księdza Popiełuszki,

Zbigniew Herbert nie został Noblistą,

Z księdzem Jerzym obcuje on w niebie

I przed Panem swe wiersze przeczyta.

Dobrze wiem – nie jestem Herbertem!

Wolnym wierszem zupełnie nie władam,

Lecz na kursie przyjmują ofertę:

Sprawozdanie, jak umiem, tak składam.

600-lecie Bitwy Grunwaldzkiej

(jaka szkoda – nie było wycieczki)

Wynagrodził to wszystko Wilanów

I pamiątki od serca, do teczki.

Polonusi dziękują serdecznie

Całej Polsce za Kartę Polaka!

Niech zostaną w pamięci niezmienne

Zięby, kos i gołębie kamienne.

Dziś rozstanie, ze smutkiem żegnamy

Seminarium z ogrodem zielonym,

Za nasz pobyt na Pradze w Warszawie

Gospodarzom ukłony, ukłony.

16.07.2010 r.

VIVAT ACADEMIA

Ojczysty kraju, zawsze miły,

Zapomnieć ciebie nie mam siły

I ten, stojący obok drogi,

Pedagogiczny dom ubogi.

Rodzime progi twe witamy,

Na lekcjach duszą spoczywamy.

Ojejku, Buś, uprzejmy, miły,

Odmówić nam Ty nie masz siły.

Jak żmija mądry, ojcze drogi,

Niwieczysz nasze troski, trwogi.

Jak rtęć, ruchliwy, zwinny, hoży

Nasz Anioł-stróż, Panie Doktorze.

Znów zobaczymy te ruiny

Za rok, lecz na poziomie innym,

Z akademickim już imieniem

W najwyższym stopniu tego brzmieniem.

I wtedy praca dyplomowa

Postawi kropkę kształceniową.

12.07.1999 r.

POŻEGNANIE

Przepraszam miłe Panie i Panowie
Za moje tak dziarskie przyznanie:
– Nie lubię, nie znoszę Krakowa,
A wręcz nienawidzę Krakowa
Konieczne nieuchronne pożegnanie.

Niech błyskawica ostre ręce łamie,
Piorunem warczy smok we własnej jamie,
Pokropi deszczyk Wawel z chmurek łzami,
Zygmunta dzwon ze swego podwyższenia
Pożegna nas potężnym „Do widzenia”.

Za mądrą ciszę sal akademickich
Uczelni sztuk-nauk pedagogicznych
Odwieczny porządek ustalony,
Za miły uśmiech pani Aldony
Od wszystkich nas serdeczne ukłony.

Żegnają króle złotem milcząco,
Kierownik Buś swe srebne grosze wtrąca
I wtedy rozlatuje się wrzawa,
Kursanci-Polonusi biją brawa:
– Doktorom, profesorom naszym chwała!

19.07.2000 r.

СКРЫЖАВАННІ

РЭЧЫ ПАСПАЛІТАЙ

ŹRÓDŁO NATCHNIENIA

Do Petersburga wiódł między olszyny
Dawniejszy trakt carowej Katarzyny,
Tu pałac wybudował z własnej łaski
Na wzniosłym brzegu znany hrabia Czapski.

Wśród kniei wierzb i tej pierwotnej dziczy
Łzy szczęścia i nieszczęścia mkną do Pciczy.
Jednak czy warta jest prawdziwego mężczyzny
Ta łza uzdrawiająca mej Ojczyzny?

Istnieje wersja – może baniałuki:
Adam Mickiewicz jechał przez Pryłuki.
Napił się wody jeden z filaretów,
Źródełko nazwał on natchnieniem dla poetów.

12.12.2010 r.

КРЫНІЦА ПАЭТЫЧНАГА НАТХНЕННЯ

У Пецярбург бяжыць цераз альшыны
Даўнейшы тракт царыцы Кацярыны.
Палац тут збудаваў з уласнай ласкі
На стромым беразе ракі граф Чапскі.

Бруяць ля Пціччы гора, шчасця слёзы,
Схіляюцца над імі вербалозы.
Аднак ці вартая сапраўднага мужчыны
Гаючая сляза маёй Айчыны?

Ёсць версія, а можа – банялукі:
Адам Міцкевіч ехаў праз Прылукі,
Папіў вады крынічнай. Праз імгненне
Назваў крыніцай паэтычнага натхнення.

12.12.2010 г.

СХОДЗІЦЬ ЖЫЦЦЁ Ў ДАЛІНУ

UPŁYWA SZYBKO ŻYCIE

(sł. i muz.: ks. F. Leśniak)

Сходзіць жыццё ў даліну,
Патокам гіне час.
Праз год ці час – хвіліну
Раптам не стане нас.

З юнацтвам расстаемся.
Зноў нас пакліча даль,
А ў сэрцы застанецца
Смутак, маркота, жаль.

Ёсць маладосць, бяздонне
Шчасця вясновых дзён,
Няхай прынамсі сёння
Слёз не саспее плён.

Памяць пра нас загіне
Ўжо праз кароткі час,

Ды песня вас не міне

Можа ў апошні раз.

А можа лёсу кола

З нас перастане кпіць,

Спеў загучыць наўкола,

Зноў будзем марыць, сніць.

Пераклад з польскай

28.11.2012 г.

WYCIECZKA DO POZNANIA

Poszła Karolinka do Gogolina.

Śpewała, śpiewała, śpiewała, śpiewała:

Ona piosnki zna.

A my, Polonusi, zaś do Poznania.

Trzy godziny milczmy, milczmy w autobusie –

Nie ma dźwięku z pnia.

Trzy godziny w drodze aż do Poznania.

W kątku śpi gitara, a klimatyzacja

Walczy z ciepłem dnia.

Zmiana krajobrazów cicho, jak we śnie.

Tylko czas od czasu coś tam zaszeleści:

Ktoś kanapkę zje.

W Poznaniu błądzimy między sosen trzech.

Ratusz czy katedra, katedra lub ratusz?

Aż rozbiera śmiech.

Na Ostrowie Tumskim czekał pilot nas.

Groby pierwszych władców, lochy i witraże.

Szybko mijał czas.

Biegamy po Rynku, nie żałując pięt.

Kosztem pięknych panien stoi czarny pomnik.

Stoi, jak ten pręt.

O dwunastej znowu ratusz zbiera nas.

Biją się koziołki, a dzieciaki liczą:

Bęc! Dwanaście raz.

Mamy na pamiątki niecały kwadrans.

Maria się zgubiła, Magda ją znalazła,

Tyle mamy szans.

Znowu autobusem do Rogalina

Brzegiem rzeki Warty. Czeka na nas kurczak,

Więc kierowca gna.

Po obiedzie czeka w parku grab i dąb.

O dęby z legendy żuczek rogacz dębosz

Ostrzy własny ząb.

Białej Damy w zamku strzeż się każdy pan!

Kórnik na turnieju dla rycerzy świetnych

Nie oszczędzi ran.

Piękne arboretum – to muzeum drzew.

Tam krwiochłonnik rośnie, gruszki są na wierzbie

Domniemaniom wbrew.

Pielgrzymka zwiedzania piękna Poznania

Kończy się, wracamy do Zielonej Góry

Już pod koniec dnia.

24.07.2001 r.

PODSUMOWANIE

Skrzypiała brama mewą białej nocy,

W ciemnościach której wciąż nie miałem snu.

Błyszczące gwiazdy – zakochanych oczy

Wspomnienia dawne przywracały znów.

Szczęśliwe chwile – teraz rzadkie goście.

Księżyca sierp cieniutki zawsze w nów

Na niebie świeci, milczy, wszak bez złości:

Na spory ziemskie on nie traci słów.

Policzki twoje, jak lileje białe,

A ja przy tobie – silny, śmiały lew,

Spokojnie śpi w kołysce synek mały...

... Czaruje bzy słowików ślubny śpiew...

Minęło wszystko: życie, grzech, kochanie,

Urwane szybko, by miedziny drut.

Zostały wieczne kwiaty na polanie,

Zostanie nieskończony ludzki ród.

Nareszcie sen do łóżka cicho kroczy.

Porannej zorzy wkrótce zabrzmi róg.

Za parę minut zgasną świece-oczy.

Nad nami czuwa wieczność i Pan Bóg.

01.10.2012 r.

ПАДСУМАВАННЕ

Рыпела брама чайкай белай ночы.

Мне яе цемень не давала сноў.

Блішчэлі зоркі – закаханых вочы,

Цень успамінаў мне вярталі зноў.

Хвіліны шчасця – рэдкія ўжо госці,

Маладзіка сярпок убачу зноў,

Асвеціць неба, памаўчыць без злосці.

Для спраў зямных жа ён не траціць слоў.

Пяшчотны твар твой, бы лілея, белы.

Я пры табе – магутны, храбры леў,

Ў калысцы сын – такі цудоўны, смелы…

… Чарує ў бэзе салаўіны спеў…

Мінула ўсё: жыццё, грахі, каханне,

Парваны хутка, бы той медны дрот.

Квітнеюць вечна кветкі на паляне

Ды будзе вечным чалавечы род.

Нарэшце сон да ложка ціха крочыць,

Зару затрубіць золак у свой рог,

Мо за хвіліну згаснуць свечкі-вочы.

Хай беражэ нас вечнасць і Пан Бог.

01.10.2012 г.

BAJKA O SĘPIM KOCHANIU

Nie powiem kiedy, pewnego ranka

Sęp ostrzył szpony przed śniadankiem.

Na rzece hałas, niby praczki,

Szczerują pyszne tłuste kaczki.

Sęp w jednej został zakochany,

Do końca życia jej oddany.

– Tyś najpiękniejsza z ptaszek, – ochał,

Twój każdy gram jam zawsze kochał.

Od namiętności niebywałej

Dwa ciała w mig jednością stały.

Za pół godziny po kochanej

Po lesie piórka, puch latały.

19.01.2013 r.

БАЙКА АБ КАРШУНОВЫМ КАХАННІ

Аднойчы ў ранішняе ранне

Каршун раздумваў аб сняданні.

На рэчцы плёскаліcь, бы прачкі,

Як мары, тлусценькія качкі.

Каршун імгненна закахаўся,

Адразу качачцы прызнаўся:

Яна прыгожая такая,

Ён кожны грам яе кахае.

Ад гэткай жарсці нечаканай,

Абняўшысь, птушкі аж зліліся,

Праз паўгадзіны ад каханай

Там – пух, тут – пер'і засталіся.

19.01.2013 г.

ЛІТВІНСКІЯ ПАРАЛЕЛІ

ЗАБАРОНЫ

Забараніў сабе я думаць пра цябе.
Забараніў кахаць і марыць аб табе.
Ды толькі спеў чаканнем стомленай душы
Ні забаронамі, ні сном не заглушыць.

Я не магу знайсці да песні слоў.
Адну цябе сустрэць жадаю зноў,
Каб разам крочыць па жыцці,
Каб шчасце на дваіх знайсці.

Забараніў успамінаць твой светлы твар,
Забараніў глядзець на воч тваіх пажар.
Ды не згасіць ніколі промні ясных зор,
Ды не забыць тваіх вачэй нямы дакор.

Няма спакою, як не маю сну.
Кахаю, як кахаў цябе адну.
Нам разам крочыць па жыцці,
Каб шчасце на дваіх знайсці.

Не вер нікому, што каханне адыйшло,

Што перад ім гарыць чырвонае святло.

Для пачуцця няма на свеце забарон,

Калі яно ўзяло дваіх у свой палон.

Дзе мне знайсці да гэтай песні слоў,

Да кос тваіх – блакітных васількоў?

І разам крочыць па жыцці,

Каб шчасце на дваіх знайсці.

13.07.1982 г.

ЛЯСНЫЯ АНТЫБІЁТЫКІ

Пайду па вузенькай сцяжынцы,

Звярну пры скрыўленай ялінцы.

Пакуль не згінуў хмурны дзень,

Знайду зусім трухлявы пень,

Прысяду моўчкі на каленькі,

Збяру духмяныя апенькі.

Бы залатых капеек грошы,

Схавае скарб пузаты кошык.

Пасля засолкі на паліцы

Заснуць прыроды таямніцы.

Узімку смачныя таблеткі

З'ядуць дарослыя і дзеткі.

Трухою мяккай сталі дровы,

Каб ты і я былі здаровы.

14.10.2003 г.

СПАЖЫЎЦЫ І СПАДАРЫ

Спажыўцы Беларусі,

Бы залётныя гусі,

Роднай мовы не маюць,

На трасянцы гусьмі размаўляюць.

Спадары Беларусі –

Не залётныя гусі,

Бо сваю мову маюць,

Цудоўна на ёй размаўляюць.

7.11.2003г.

БЕЛЫ КОЛЕР

Белы, чысты –
Колер урачысты,
Колер чысціні
І непарочнасці.
У нявесты –
Вэлюм белы.
Белы-белы
Сусвет цэлы.

ВАЛАЧОБНАЯ

Добры гаспадар,
Тварам ў гразь не ўдар.
Налі жакам чарку,
Дай да чаркі скварку,
Колца кілбаскі –
Будзем славіць ласку.

Мужава хазяйка,
Крашанае яйка
Жакам падары.
Хай вядзецца шчасце
Ў вашай светлай хаце
І па ўсім двары.

Сонца прыгравае,
Птушачка спявае,
Цешыць матку, татку.
Заглядае ў хатку,
Дзетак суцяшае
Курачка рабая.

Хай красуні-дочкі
Не сядзяць, бы квочкі,
А хутчэй у клуб
Хай бягуць на танцы.
Хлопцы – не засранцы,
Прапануюць шлюб.

А хто пашкадуе

Жакам пірага,

Ад жонкі дастане

Лысіну ў рагах.

Як не пашкадуеш,

Сам сябе ўратуеш.

За шчодрасць жадаю

Добрага ўраджаю

Ў полі і гародзе,

Хай жа добра родзіць,

Каб набытак рос –

Уваскрос Хрыстос!

02.04.1994 г.

ПАЖАДАННІ МАЛАДЫМ

За пачастунак вам падзяка.

Жадаю шчасцейка ўсяляка:

Хай бусел не забудзе вас

І дзетак прынясе ў свой час,

Імёны Вольга і Сяргей

Не разлучыць да скону дней,

Благаславенне на гады

Дае пярсцёнак залаты.

Маладажонам Сяргею і Волі

Шчасця жадаю, як мага болей.

Пара каханых, што любяць аддана,

Вам падарунак ад дзядзькі Яна.

10.2006 г.

ПАЖАДАННІ

Жанчынам – кампліментаў рэкі,

Красы, здароўя, шчасцейка навекі.

Няхай хвароба і няшчасце абміне.

Такія пажаданні ад мяне.

03.03.2008 г.

МЯЖА

Смерць прычэша цябе і прыгладзіць
І, нарэшце, навучыць маўчаць.
Дык навошта ж з народам не ладзіць,
Дык навошта ж злаваць і крычаць?

Як ня можа спявак безгалосы
Без падману прыгожа спяваць,
Так ня могуць палітыкі-босы
Без даверу людзьмі кіраваць.

Мець уладу так моцна няймецца?
Хоць і хочаш, бяжы – не бяжы,
Без прагрэсу не зрушышся з месца,
Застанешся на вечнай мяжы.

26.02.2011 г.

НЕ ЛЮБЛЮ!

Не люблю я ў табе алкаголіка.
Ты ж усіх непітушчых клянеш.
Не люблю я ў табе і курыльшчыка:
Гэтым дымам ты труціш сябе ж.

Бо марнуеш ты смуткі і радасці
У табацы, гарэлцы, віне.
Не сябе – іншых ты вінаваціш
– Ты не любіш, не любіш мяне!

Гэта праўда: бутэльку бязмозглую
Разам з шклянкаю я не люблю,
Ды яшчэ цыгарэту смярдзючую,
Вер – не вер, але не засмалю.

14.12.2011 г.

ПРЫГОЖАЙ НЕЛЬГА БЫЦЬ ТАКОЙ

Прыгожай нельга быць такой,
Хлапцоў уводзіць у спакусу
Вясною, летам і зімой,
Увосень і ў час землятрусу.

Ты не змарнуй свой Божы дар,
Знайдзі сабе адно каханне,
Каб твой адзіны валадар
Яго не змарнаваў пасланне.

Хай сонцам шчасце паміж хмар,
Адзеўшы вэлюм снежна-белы,
Пазалаціць твой мілы твар,
Пагляд вачэй тваіх нясмелых.

Шлюб прынясе вам супакой.
Закончу я на гэтай ноце.
Прыгожай нельга быць такой,
Калі застацца ў адзіноце.

14.12.2011 г.

СПОВЕДЗЬ КУРЦА

Вялікія страты грашыма і ў часе:
Курыць навучыўся ў першым я класе.
Навошта ж плануюць у школе і вучаць,
Ды нас, небарак, марна песцяць і мучаць?

У тыя часіны лічыў я за шчасце
У дзеда ці бабкі цыгарак накрасці.
Цяпер моцны кашаль валтузіць у грудзі:
Ад раку ратунку не маю я, людзі!

Нішто не лагодзіць, чым ні зацягнуся,
Ад гэткага болю напэўна загнуся.
Мяне не хаваць, а спаліць: крэматорый
Найлепшы ж у свеце курцу санаторый.

Каб вось на хвіліну ў дзяцінства вярнуцца,
Здаровым і жвавым ізноўку прачнуцца.
Суровы ўскрык мамы тады быў патрэбен,
Мазгі ды праз попу лячыў таткаў рэмень.

Шкадую, што жонку курэннем замучыў
Ды дзетак з маленства тым дымам атруціў.
Адзін з іх алергік, другая – калека,
А хто вінаваты? Хто?! – Я, недарэка.

08.02.2002 г. – 24.11.2012 г.

СКРЫЖАВАННІ
САВЕЦКАГА САЮЗА

ЦІХАЕ РАССТАВАННЕ

Цяпер я вальнейшы ад птушкі любой.
Каханне не адбылося.
Апошняй разлукі навекі з табой
Прыйшла нечаканая восень.

Свабодны. Абраны быць іншай магу.
Нарэшце ўжо ўсё адбылося.
Бывай. Прад табой я не быў у даўгу.
Цябе палюбіць не ўдалося.

Прабачыць? – За што? (Ці цябе, ці мяне?)
Бывай, бо сустрэчы не будзе.
Навошта тужыць? Непатрэбны нам гнеў:
Мы зноў незнаёмыя людзі.

Упэўнен, прыгожы сябрук малады
Спаткае цябе, мая радасць.
Жадаю вам шчасця вам нават тады,
Як прыйдзе спакойная старасць.

Мы моўчкі пайшлі, мы не сталі юліць.
Пад кветкамі весняга саду
Жыццё і каханне ізноў забруіць.
Я бачыў – ты гэтаму рада.

22.04.1981 г.

ТИХОЕ РАССТАВАНИЕ

Теперь я свободнее птицы любой.
Любовь наша не состоялась.
Последней разлуки навеки с тобой
Не жаль даже самую малость.

Свободен. Другою быть избран могу,
На сердце не давит усталость.
Я рад – ни пред кем не остался в долгу
И ты предо мной не осталась.

Прощенье? – За что? (То ль тебе, то ли мне).

Прощанье? – Но встречи небудет.

Не к месту тоска, отвратителен гнев –

Мы вновь незнакомые люди.

Да, знаю: красива, стройна, молода,

Ты друга найдёшь непременно.

Желаю вам счастья и даже тогда,

Как старость вас встретит согбенна.

Мы молча расстались, не зная обид,

Под сенью весеннего сада,

Где жизнь и любовь в злате солнца бурлит.

Я понял – ты этому рада.

04.1981 г.

КАЛІНА

У вясельным уборы каліну

Над ракой ля празрыстай вады

Напаткаў, быццам тую ж дзяўчыну,

І як быццам я зноў малады.

Беласнежна-чысцюткі вяночак

Над галоўкай на шоўку фаты.

Дзе ж вы, шчасця паўнюткія вочы?

Кветкі звялі твае на гады.

Вось чырвоныя ягады-губы,

Вострa жалячы сэрца, язык.

Голас жорсткі, пранізлівы, грубы

Без прычынна сарваўся на крык.

Таямніц непарыўная вечнасць.

Я любуюсь табою да слёз.

На тваю самаўладную горкасць

Патрабуецца моцны мароз.

Ой, салодкай жа стане каліна,

З ёю згіне сардэчны мой боль.

… Пачакай, дарагая дзяўчына,

Я іду, я бягу за табой..!

25.06.1982 г.

КАЛИНА

В подвенечном наряде калину

У ручья над хрустальной водой,

Будто вновь повстречал ту дивчину

И, как будто я вновь молодой

Белоснежный сияет веночек

Над головкой на шёлке фаты.

Где же, где счастья полные очи?

Что завяли калины цветы?

Горько-красные ягоды-губы,

Остро ранящий сердце язык,

Голос медленный, девственно-грубый,

Без команды сорвался на крик.

Женских тайн непрерывная вечность.

Я любуюсь тобою до слёз.

На твою самовластную терпкость

Нужен крепкий, спокойный мороз.

Обретёт тогда сладость калина,

С ней исчезнет из сердца вся боль.

…Ты постой, дорогая дивчина,

Я иду, я бегу за тобой!..

06.1982 г.

АДЫХОДНАЯ

Як чэрці, лысыя, усе пастрыжаны.

Вы не пазналі, напэўна, нас?

Ідзём у войска мы і грамадзянскую

Спяваем песеньку ў апошні раз.

Прыпеў:

Не плачце, мілыя, танцуйце ціхенька,

Абняўшы наймацней сваіх хлапцоў

Пад нашу музыку, бо гэту песеньку

Я праспяваю вам яшчэ ізноў.

Мы развітаемся, пасля раскажам вам,

Як служба йдзе.

Часцей пішыце нам,

Лістоў-канверцікаў мы з нецярплівасцю чакаем ўсе.

Прыпеў…

Два леты з зімамі і служба скончыцца.

Мы, пасталелыя, абнімем вас.

Хто дачакаецца і будзе вернаю,

Гітара пазаве на шлюбны вальс.

Не плачце, мілыя, танцуйце ціхенька,

Абняўшы наймацней сваіх хлапцоў

Пад нашу музыку, бо гэту песеньку

Я праспяваю вам яшчэ ізноў.

29.07.1982 г.

ОТХОДНАЯ

Как черти, лысые,

Сегодня стрижены.

Вы не узнали, наверно, нас?

Уходим в армию

И, вот, гражданскую

Споём вам песенку в последний раз.

Припев:

Не плачьте, милые,

Танцуйте медленно,

Прижмитесь крепко к своим парням

Под нашу музыку.

Ведь эту песенку

Свою отходную пою вам я.

Сейчас прощаемся,

Потом доскажем всё

И допоём.

Пишите чаще нам,

Ведь ваших весточек

Мы с нетерпением все очень ждём.

Припев тот же.

Два лета с зимами

И служба кончится.

Вернёмся сильными, обнимем вас

За верность девичью.

На свадьбе звонкая

Гитара нас зовёт на белый вальс.

Припев:

Не плачьте, милые,

Танцуйте медленно,

Прижмитесь крепко к своим парням

Под нашу музыку.

Вам песню светлую

Такую нужную спою вам я.

06. 1982 г.

ПРЫПЕЎКІ НА ТОНКАЙ ПАПЕРЫ

У лагеры Архангельскім

Летняя жарышча,

Вязні кучкамі сядзяць

Не дзесяткі – тысячы.

– А куды ж яны глядзяць?

– Бачыш дах барака?

– А ты не перашкаджай

Слухаць посвіст рака.

Я не чуў яшчэ з вайны,

Смелую ды слаўную.

Злодзей і абкрадзены

Слухаюць Русланаву.

– Ах ты Коля, Коля-Мікалай

За мяне, судзімую,

Вось сядзі і не гуляй:

Так сяджу і думаю.

Хоць стаю, для вас пяю,

Сядзець не перастану я,

За свабоду мілую

«Дзякуем» мы Сталіну.

02.08.1985 г.

ЧАСТУШКИ НА ТОНКОЙ БУМАГЕ

В лагере Архангельском

Летняя жарища,

Заключённые сидят:

Двести, триста, тыщи…

– И куда же все глядят?

– На барака крышу.

– Отойди и не мешай,

Ничего не слышу.

Не слыхал я с давних пор

Дерзкую да славную.

Обворованный и вор

Слушают Русланову.

– Ой ты Коля, Коля-негодяй,

Поломал судьбу мою,

Вот сиди и не гуляй, –

Так сижу и думаю.

Хоть стою, здесь вам пою,
Сидеть не перестану.
За свободу милую
«Благодарствуй» Сталину.

Февраль 1985 г.

ЗАГАДКА

Ён ходзіць без ног
І без крылаў лятае.
Нас мігам знаходзіць
Ці дзесьці блукае.

Заўсёды жаданы,
Не ўсюды ён зручны,
Без смаку і паху,
Напамяць не вучаны.

За мёд саладзейшы,
Цукеркі з буфета…
Ён ўсё, што заўгодна,
Ды толькі не гэта.

Няма яго доўга –
Жыццё ў неспакоі:
Прадоўжыцца можа
Ўсяго сутак трое.

Аддаць мы не можам
Жыццё без астатку,
Ды ён патрабуе
Аж трэцюю частку.

У смокінгу чорным
Гадзіннік заводзіць.
Такі джэнтэльмен,
Што ўночы прыходзіць.

26.01.1989 г.

ЗАГАДКА

Он ходит без ног
И без крыльев летает.
То вмиг нас находит,
То где-то плутает.

Всегда он желанный,
Не всюду удобен.
Без вкуса и запаха
И несъедобен.

Но слаще, чем мёд,
Чем любая конфета.
Он – всё, что угодно.
Но только не это.

Когда его нет,
Нет и в жизни покоя.
Жизнь длится тогда
Всего суток трое.

Всю жизнь без остатка
Не можем отдать,
Но требует властно
Свою третью часть.

Он в смокинге чёрном,
В манишке хрустящей –
Таков джентельмен,
По ночам приходящий.

01.1989 г.

РАМАНС

Я калісьці таксама пайду
Пад усмех сарамлівай зары,
Без слядоў на зсівелым двары,
Назаўжды я без гуку пайду.

Хутка ўскрэсну, развею туман,

Пашумлю, нібы ветры ў лясах,

Засмяецца разбуджаны птах.

Як пагас, зноў заззяе раманс.

Ты прабач, што я не заўважаў.

Бы паветра, была ты заўжды

Неабходнаю аж да нуды.

Без цябе ж я імгненна прапаў.

Не забыць мне празрыстасць вачэй,

Постаць любую, голасу гук.

Ад пяшчоты спагадлівых рук

Боль у сэрцы здаецца лягчэй.

Ды не час да кахання забаў.

На сабе мой пагляд не лаві.

І мяне не гукай, не заві,

Бо я дымам у небе растаў.

15.10.1990 г.

РОМАНС

Я когда-нибудь тоже уйду

По предутренней робкой заре,

Не оставив следов во дворе,

Навсегда я бесшумно уйду…

Солнце встанет, рассеет туман,

Расшумится листва на ветру,

Улыбнутся цветы поутру…

Так закончен, так начат романс.

Будет осень, созреют плоды,

С семенами на землю падут.

Зёрна снова весной прорастут,

Благотворной напившись воды.

Жизнь продлится, как длилась вовек,

Не останется место пустым.

Где поминок рассеялся дым,

Народится другой человек.

Я запомню твою красоту,

Волю к жизни и вечность любви.

Лишь меня не зови, не зови,

Когда я устремлюсь в высоту.

03.1989 г.

ЭПІГРАМА-ГАРАСКОП

Гвалтам мілым жа не будзеш

Ты, калі другую любіш.

А хто мілай не была –

З кішкамі сажрэ са зла.

Вось настаўніцкі каданс:

Галя свой апошні шанс,

Хоць і завуч (ха-ха-ха),

Празявала жаніха.

Узлавалась ад таго

І не любіць больш яго,

Крутанула ў чорны рог.

Хай яе ўжо судзіць Бог.

Як пачнецца школьны год,

Будзе поп, а з ім прыход.

Для ўцех іхніх (хі-хі-хі)

Падбяруцца жаніхі.

06.1993 г.

ЭПИГРАММА-ГОРОСКОП

«Насильно мил не будешь».

Когда другую любишь,

В отметку та, что не мила.

С кишками съест тебя со зла.

Гимназический каданс:

Галя свой последний шанс,

Хоть и завуч, (ха-ха-ха)

Прозевала жениха.

Разозлилась оттого,

Осерчала на него,

Мигом белого орла

С глаз подальше прогнала.

На исходе летних лун

Подойдёт отряд драгун.

Для утехи (хи-хи-хи)

Будут взяты женихи.

06.1993 г.

КУРЦУ

Дурнога вы па цыгарэце

Здалёку лёгка пазнаеце:

Ён носіць карабкі-запалачкі

І курыць ракавыя палачкі,

Пускае грошыкі на дым,

Памрэ ад раку маладым.

02.1997 г.

КУРИЛЬЩИКУ

По сигарете дурака

Легко узнать издалека:

Он носит спички-зажигалочки

И курит раковые палочки,

Пускает денежки на дым,

Умрёт от рака молодым.

02.1997 г.

КАЗКА АБ ЛЕТНЯЙ ПРАКТЫЦЫ

З дзевяцьцю главамі, з эпіграфам, пралогам, эпілогам

Казка маніць, казка мучыць, –

Маладых дабру навучыць.

Глава 1. Пралог.

Караліна мнагаліка

Між лясістых гушчароў.

Тут не чуеш свайго крыку,

Чуеш, што там шэпча кроў.

Укусіць сябе за локаць

Там не цуд, а драбяза!

Толькі вось нагою топнуць,

Цуд – бы з крыламі каза.

Камары заўсёды носяць

Два маторы на сабе,

Мышы кошцы морду голяць,

Жаба сярод зорак мкне.

Мухі шэйк на ліры клецяць,

Чарвячок раве, бы бас.

Расцудоўна ўсё на свеце,

Каб пацешыць казкай нас.

Глава 2. Ода рыбе

Практыка – магічны круг:

Без травы і лес, і луг,

Страху ў іх – паўнюткі рог,

Быццам шлях у пекла лёг.

Тут на Нёмне, нібы плыт,

Плавае вялізны кіт:

Хацятоўскі сярод ночы

Назіраў праз свае вочы.

Ведзьма ноччу той блудзіла,

У дрыгву хлапца ўсадзіла.

Пілу-рыбу там лавілі

Бліз ласінай самай хаткі,

Ды не рыбы зелле пілі,

А рыбачыўшых парадкі.

Глава 3. Быль пра Цмока

Частка 1.

Цмок, зялёны, нібы страх,

У калючых жыў кустах,

Алавяны позірк гад

Паказаць заўсёды рад.

У гушчар Сем Камянёў

Зводзіў збрэндзіўшых хлапцоў.

Частка 2.

Понтус, старшы цмокавед,

Ведае змяіны свет –

Сотні цмокаў вывучаў,

Іх у спірце спіртаваў:

Як бутэльку адчыняе,

Так і цмока выцягае.

Лечыць той атрутай зубы

І патрэсканыя губы.

З раніцы патрошкі піў,

Да палудня быў без сіл:

Так навука замарыла –

Без пары пад плот зваліла.

Частка 3.

Суракоў, п'янюшчы ў сцельку

Лёг у пыл, нібы ў пасцельку,

Жарабцом у ім брыкаўся,

Каля трох гадзін валяўся,

А пасля не на сваіх,

На плячах сяброў дваіх,

Ледзьве прад дажджом уцёк,

Выў пасля, як шэры воўк.

Глава 4. Быліна аб мікравестывалі

Прыгажуні нашы смуцяцца,

З імі хлопчыкі няшчасныя

Ў столь плююць, як мухі круцяцца.

Іх не грэе сонца краснае.

А каб смутак той развеяць нам,

З сэрцаў выгнаць горкі жаль,

Вырашылі мы правесці там

Песні мікрафестываль.

Па вячэры апусцелае

Памяшканне чыста вымелі,

Лаўкі зносілі даўжэзныя

Са спартзала каралінскага.

Парасставілі даўжэзныя

Лаўкі, крэслы, табурэтачкі.

Выйшлі дзеўчыны гарэзныя,

На падбор, бы статуэтачкі.

Запявалі разам з хлопцамі

«Gaudeamus» – песню звонкую,

Запалілі мікрасонцамі

Да паўночы свечку тонкую.

Гукі льюць гітры-гуселькі,

То бадзёрыя, то плаўныя,

Песні чыста беларускія

Пра герояў дзеі слаўныя.

А дзяўчыны хараводзілі,

Праспявалі нам «Купалінку»,

Аб каханні сказ заводзілі,

Аб вясне і пра праталінку.

Песні звонкія маглі бы

Пець ды пець да самай раніцы… –

Па праграме ўсе пайшлі мы

Бавіць час у ночы танцамі.

Шчасце мінула гусарскае –

Фестывальнае, чароўнае.

Раз у год, на ноч купальскую,

Штосьці дзеецца цудоўнае.

Сцены там стаяць знямелыя.

Поўнач. Свечкі запаляюцца,

Цішыню рвуць песні смелыя

І да раніцы спяваюцца.

Глава 5. Бальны шабаш

«На прыдумку голь гатова»,

Так сцвярджае «Наша слова».

Нашы дзеўчыны хітрэй,

Ад прафесараў мудрэй.

Трубяць збор «арыстакраткі»,

Наступаючы на пяткі,

Што змаглі, паначапілі,

Ды задамі закруцілі.

Гучна музыка гучыць,

Адна свечачка гарыць.

А дзяўчаты ж, як прынцэсы

Маці-горада Адэсы

Сорам глянуць, гэта ж страх,

Апранулі пух і прах:

Сукні доўгія такія –

Камбінацыі начныя.

Мідзі ёсць. Таксама міні

Паясочкамі вузкімі.

Цюль, празрыстая аснова,

Аж пад столь скакаць гатова,

Боты, быццам капыты,

На нагах цягаеш ты.

Сіма, доўгая спадніца,

Фарбаваная дзявіца.

Скача тонкая нага,

Касцяная качарга.

Пыл калонаю клубіцца,

З мага музыка імчыцца,

Асядлаў Кабаша маг.

Бы на чортавых рагах,

Свішчуць сукні, быццам восы,

А прычоскі – сена стосы.

… Грукат, шум – пякельны рай…

Эх, студэнт! Праз ноч гуляй!

Глава 6. Балада пра мышынага бажка

Жан Жылінскі, ратазей,

З Мішкам Матылём мышэй

Ён лавіў аднак жа лоўка –

Па дзве штукі ў мышалоўку.

Да таго ўжо ён стараўся –

У лавушку сам папаўся.

Пасля танцаў бледны твар

Ззяў на фоне цёмных хмар.

Глава 7. Сказанне пра Кашчэя Бессмяротнага

Вова Сас – той, Несмяротны,

З бухгалтэрыяй гаротнай

Над грашыма з жуці чахне:

Раптам хто ды ў чэрап трахне?!!

Здані злодзеяў зіркастыя

Ноччу ў вокнах так і шастаюць.

Гарашкоў і Дубавец

Абвяшчаюць цьмы канец.

Глава 8. З жыцця святых

Віця дэ Рачыцкі, мудры,

Не адзін з'еў слоік пудры,

У якой тамы пыліліся.

Памятаеце ці забылія?

Ён расказваў у святліцы,

Быццам праўду, небыліцы

Аб дзіковінцы з-за мора,

Быццам бы на дрэваστворах

Каля самага ствала

Гэта ягада расла.

Жоўтай, з костачкай была,

А салодка ж, як маліна,

Гэта ягада МАСЛІНА!

Іншы раз у нас вядзецца –

На базарах прадаецца,

Толькі ўсе бязбожна маняць:

Фінікамі называюць.

Мараль:

Той мудрэц, як зловіць гусь,

Абняславіць Беларусь

Глава 9. Эпілог

Як успомнілі гуся,

То і казка будзе ўся.

10.1975 г.

СКАЗКА О ЛЕТНЕЙ ПРАКТИКЕ

О девяти главах, с эпиграфом, прологом, эпилогом.

Сказка – ложь, да в ней намёк –

Добрым молодцам урок.

Глава 1. Пролог

Королина – место дико

Средь глухих лесов, полей.

Своего не слышишь крика,

Видишь кончики ушей.

Укусить себя за локоть

Здесь не чудо – ерунда!

Но зато ногою топнуть,

Это – чудо, это – да!

Комары всегда имеют

Два мотора при себе.

Мыши кошке морду бреют,

Жаба мчится на трубе.

Мухи шейк бренчат на лире,

Червячок орёт в басах.

Всё прекрасно в этом мире,

Всё стоит на чудесах.

Глава 2. Ода рыбе

Практика полна чудес:

Заколдован хвойный лес,

Тайн и страхов полон он –

Начисто травы лишён.

Водится там рыба-кит,

На дне Нёмана лежит.

Хотетовский ездил ночью,

Чтоб узреть её воочью.

Ведьма ночью той ходила,

В топь машину спровадила.

Пилу-рыбу там искали

У лосиной самой хатки,

Да не рыбы горьку пили,

А рыбачивших порядки.

Глава 3. Быль о Змее-Горыныче

Часть 1.

Змий-Горыныч зеленющий

В можжевеловых жил кущах,

Оловянные глаза

Много раз на свет казал.

В чаще у Семи Камней

Он с ума сводил парней.

Часть 2.

Понтус, главный змеевед.

Знает весь змеиный свет –

Сотни змиев изучал,

Во спирту их спиртовал:

Как бутылку открывает,

Так и змия вытягает.

Лечит ядом змия зубы

И обветренные губы.

Утром в лавку заходил –

В полдень уж лежал без сил:

Так наука утомила –

У забора с ног свалила.

Часть 3.

Сураков, безумно пьян,

Лёг на пыль, как на диван,

Опаршивел, обрыгался;

Три часа в грязи валялся,

А потом не на своих,

С помощью друзей двоих

Еле от дождя удрал.

Выл потом, как каракал.

Глава 4. Былина о микрофестивале

Красны девицы печалятся,

Добры молодцы несчастные

В потолок плюются, маются.

Не мило всем солнце красное.

Чтоб кручину-лень развеяти,

Из сердец изгнать печаль,

Порешили мы затеяти

Песни микрофестиваль.

После ужина столовую

Вмиг очистили и вымели,

Унесли столы дубовые.

Приносили скамьи длинные.

Приносили скамьи длинные

Из спортзала королинского.

Вышли девицы былинные –

Исты дочки королевские.

Запевали хлопцы-мальчики

“Gaudeamus” – песнь старинную,

Зажигали пламя праздника –

Белу свечку стеаринную.

Звуки льют гитары-гусельки,

То задорные, то плавные,

О родимой Белоруссии

Бают хлопцы песни славные.

Девки красны хороводили,

Запевали песнь «Купалинку»,

О любимых сказ заводили,

О больших делах и маленьких.

Песни звонкие могли бы

До утра Баяны вещати… –

Праздник кончился, пошли мы,

Поплелись на танцы нехотя.

…В Лету кануло дней царствие

Фестиваля время светлое.

Раз в году на ночь купальскую

Диво деется чудесное.

Стены там стоят безмолвные,

В полночь свечи зажигаются,

Тишину рвут песни звонкие,

Всё поются, не кончаются.

Глава 5. Бальный шабаш

«Голь на выдумку хитра» –

Мысль народная мудра.

Наши девочки хитрее,

Академиков мудрее.

Собрались «аристократки»,

Дружка дружке топчет пятки,

Кто во что горазд, оделись

И на танцах завертелись.

Громко музыка звучит,

Пламя бледное свечи.

Наши девки, ак принцессы

Славной матушки-Одессы,

Стыдно глянуть, сущий страх,

Разодеты в пух и прах:

Юбки длинные такие –

Комбинации ночные.

Есть и миди. Мини тоже

На одежду не похожи.

Тюль, прозрачные шелка…

Прыгают до потолка

С копытами на ногах,

На платформе сапогах.

Сима, длинная спидница,

Вся раскрашена девица,

Скачет тонкая нога,

Костяная кочерга.

Пыль стоит столбом, клубится,

В маге музыка бесится,

Оседлал Кабаша маг.

Как у чёрта на рогах,

Юбки свищут, словно мётлы,

А причёски – чисто вётлы.

…Грохот, вопли – адский рай…

Эх, студент! Всю ночь гуляй!

Глава 6. Баллада о мышином боге

Жан Жилинский, ротозей,

С Мишкой Мотылем мышей

Он ловил, однако, ловко:

Сразу по две в мышеловку.

До того уже старался –

В мышеловку сам попался.

После танцев, бледнолицый,

Лакомился шелковицей.

Глава 7. Сказание о Кащее Бессмертном

Вова Сас – Кащей Бессмертный –

Суммой ведает несметной,

Над деньгой от жути чахнет:

Вдруг, кто в череп его трахнет?!!

Привидение глазастое

Ночью в окнах так и шастает,

Горошков и Дубовец

Возвещают тьмы конец.

Глава 8. Из жития святых

Витя де Рачицкий, мудрый,

Не одну съел банку пудры,

То бишь, горькой книжной пыли.

Вспомните о нём! Забыли?

Он рассказывал в светлице,

Словно правду, небылицы

О заморских чудесах.

Якобы на древесах

Возле самого ствола

Чудо-ягода росла,

Жёлтой, с косточкой была,

И сладка же, как малина,

Эта ягода МАСЛИНА!

Иногда у нас ведётся –

В магазинах продаётся.

Только все безбожно врут:

Фиником её зовут.

Мораль:

Сей мудрец поймает гусь –

Обесславит Беларусь.

Глава 9. Эпилог

Ну, раз вспомнили гуся,

То и сказка будет вся.

10. 1975 г.

РАЗВІТАННЕ З ЮНАЦТВАМ

Неўпрыкмет юнацтва прамільгнула

Ветрыкам між стромкіх вершалін.

Не пачаць таго, што прамінула,

Не вярнуць няўрымслівых хвілін.

Нават на імгненне не спыняе

Несупынны часу хуткі бег.

Толькі час нарэшце праясняе,

Чаго сябра варт, як чалавек.

Маладым, напэўна буду вечна,

Можа і не целам, а душой.

Ды цяпер, пры руху па сустрэчнай,

Маладосць, развітваюсь з табой.

10.1968 – 11.1980 гг.

ПРОЩАНИЕ С ЮНОСТЬЮ

Незаметно юность пробежала,

Будто ветерок между ветвей.

Жизни не начнёшь уже сначала,

Не вернёшь и юности моей.

И на краткий миг не остановишь

Быстротечный бег секунд, минут…

Чтоб понять, чего один миг стоит,

Годы бесконечные уйдут.

А потом я вечно буду юным,

Может быть не телом, но душой.

Всё ж теперь под этим небом лунным,

Юность! Распрощаемся с тобой.

10.1968 – 11.980 г.

ЭПІТАФІЯ АЎТАМАБІЛЮ

Разамлелыя аўта
Так імкнуцца ўцячы ў гараж
Па пустынях асфальту.
Іх ніхто не пускае на пляж.

Зняволеныя калідораў
Каменных вуліц і двароў,
Паказваюць дрэнны нораў
Мільёны жалезных жарабцоў.

Аўта люта імчыцца –
З-пад калёс жыццё адышло!
Крыважэрна ваўчыца
Праглынула б чырвонае святло.

З расчаперанай пашчы
Выпускае смярдзючы газ,
Разрывае на часткі
Цішыню не апошні раз.

Днём… і глыбокай ноччу,
У спякоту ці ў люты мароз
Ляскаціць і валамі варочае
Ды смуродам шыбае ў нос.

Выдумка чалавека,
Нявыспанага да ранку,
Цуд механічнага веку –
Моцна грыміць бляшанка.

02.1976 г.

ЭПИТАФИЯ АВТОМОБИЛЮ

Разомлевшие авто
Так хотят убежать в гараж
По пустыням асфальта.
Их никто не пускает на пляж.

Узники коридоров,

Каменных колодцев площадей,

Кажут злой норов

Миллионы железных лошадей.

Авто бешено мчится –

Под колёсами жизни нет!

Кровожадно волчица

Замирает на красный свет.

Из разверзшейся пасти

Выпускает вонючий газ,

Разрывает на части

Темноту её рыбий глаз.

Днём… и глубокой ночью,

В стужу злую, в ужасный зной,

Дребезжа и валами ворочая.

Тишину раздирает вой.

Исчадие человека,

Исчерпавшего энергию нервную, –

Чудо двадцатого века –

Гремящая банка консервная.

02.1976 г.

НЯЎДАЧА

Асенняя пара,

Настрою шэры сон.

Туманная гара

Сабрала зор палон.

Вячор – міраж, падман? –

І сонца, і блакіт.

А раніцай туман,

Астатняе – ў нябыт.

Настане новы дзень,

Разгоніць вецер змрок,

А сонечны агмень

Ачысціць погляд, зрок.

09.1973.

НЕУДАЧА

Осення пора,

Унынья серый ген,

Туманная гора

Схватила солнце в плен.

Вчера (Мираж? Обман?!) –

Небесная лазурь.

Сегодня же туман –

Ни солнышка, ни бурь.

Настанет новый день,

Разгонит ветер тьму,

Растопит солнце тень

В сребристую луну.

09.1973 г.

РОЗДУМ

Жывуць на свеце нібы-чалавечкі:

Смурод іх труціць жыццё іншых,

Заўчасна зводзячы ў магілу.

Дажываюць да глыбокай старасці,

З асалодай перажоўваючы плёткі,

Імкнуцца ўлезці, апаганіць душы,

Знайсці адсутныя, на жаль, грахі чужыя.

Часта ім удаецца здзяйсненне гэтай чорнай справы:

З'ядліва ж ухмыляюца, здалёка назіраючы,

Як корчацца ў душэўных муках іх ахвяры,

Імі ж і запэцканыя,

Атручаныя

Подлай атрутай паклёпніцтва, недаверу і здрады,

А пасля гэтыя рахманыя анёлы подласці

Кідаюць моладзі папрокі,

Строяць з сябе ледзьве не герояў,

Выдаваючы справы старэйшага пакалення

За свае ўласныя.

1971 г.

РАЗДУМЬЕ

Живут же на свете такие людишки:
Смердят,
Отравляя жизнь другим,
Сводя их раньше времени в могилу.
Доживают до глубокой старости,
И, с наслаждением пережёвывая сплетни,
Стараются залезть в душу,
Чтобы её испоганить,
Пытаются найти там несуществующие пороки.
Нередко
Им удаётся сделать своё чёрное дело:
Ехидно ухмыляясь, издали наблюдают,
Как корчатся в муках их жертвы,
Ими же обгаженные,
Отравленные
Подлым ядом клеветы, недоверия и коварства.
А потом эти смиренные ангелы подлости
Читают молодёжи нотации,
Строят из себя чуть ли не героев,
Выдавая великие дела старшего поколения
За свои собственные.

1971 г.

ВОГНІШЧА Ў АЎТОБУСЕ

Мне было холадна ў перапоўненым
        і ад гэтага душным гарадскім аўтобусе.
Раптам мяне апякло.
Побач пылала вогнішча. Двое стаялі, абняўшыся,
        бачылі толькі адно аднаго
                і пылалі гарачым полымем узаемнага кахання…
Нават такое вогнішча не зусім да месца ў аўтобусе,
        але яго ніхто не гасіў,
                бо прыемна сагрэць душу
                        хаця б і чужым цяплом…
А маё вогнішча згасла,
        яго загасілі гарачай вадой дружбы.
Не!
Я не вінавачу,
Не праклінаю.

Да гэтай пары паважаю яе.

Яна была трохі старэйшай і, напэўна, мела рацыю,

калі цвёрда прамовіла «Не!»

І ў гэтым было бачна цэльнасць яе характару.

… Пакрытыя сівым попелам,

вуголлі шыпяць і патрэскваюць,

час ад часу народжваючы

рэдкія іскры сімпатыі,

але наўрад ці хопіць ужо цяпла,

каб запаліць

нават зусім сухую галінку…

08.1980 г.

КОСТЁР В АВТОБУСЕ

Мне было холодно в переполненном

и оттого душном городском автобусе.

Вдруг меня обожгло.

Рядом горел костёр.

Двое стояли обнявшись,

видели только друг друга

и влюблённо полыхали

жаркими языками пламени…

Даже такой костёр не совсем уместен в автобусе,

но его никто не гасил,

ведь приятно согреться душою

хотя бы у чужого тепла…

А мой костёр погас.

Его погасили

горячей водой дружбы.

Нет!

Я не виню.

Не проклинаю.

До сих пор уважаю её.

Она была старше и , возможно, права,

Когда твёрдо сказала: «Нет!»

И в этом сказалась цельность её характера.

…Покрытые седым пеплом,

уголья шипят и потрескивают,

изредка рождая

редкие искорки симпатии,

им вряд ли хватит уже тепла,

чтобы воспламенить

даже совсем сухую ветку…

08.1980 г.

AVE MATER

Слаўлю цела маладое,

Прыгажосць тваю Мадона.

Ты ж узвышана ахвярай

Роднае крывінкі – Сына.

Бездань зрэнак, бы вуголле,

Глыбіню трывог хавае.

Разумею непакой Твой

Аб пакутным Яго лёсе.

– Кім Ты станеш, пасталеўшы,

Немаўля, душы часцінка?

Стань апірышчам для ўсіх, хто

Хілы, хворы ці няшчасны;

Хто згубіў ужо надзею,

Падары надзею зноўку.

Барані малых, слабейшых,

Не збірай ў душы абразы,

Здзек спыні над непрыгожым,

Дай красе душы развіцца.

Справядлівым і дастойным

Я Цябе жадаю бачыць.

Нават смерць тады не страшыць,

Ты ў сабе мяне прадоўжыш.

Зноў прадоўжыцца бясконцасць

Божага людскога роду

Дзеля ўдзячнасці патомкаў,

Недаступнай нашым продкам.

01.1980 г.

AVE MATER

Воспеваю юность тела

И красу твою, Мадонна.

Ты прекрасна материнством,

Подарившим Человека.

Бездна глаз твоих горячих

В глубине тревогу прячет –

Мне понятно беспокойство

За судьбу малютки-сына.

– Кем ты станешь, возмужавши,

Мой младенец, сердца кроха?

Стань надёжною опорой

Всем страдающим в несчастье;

Потерявшему надежду

Возврати надежду снова.

Будь защитником для слабых,

Не копи в душе обиду,

Не глумись над некрасивым,

Восхищаясь красотою.

Честным, смелым и достойным

Я тебя желаю видеть –

Вот тогда и смерть не страшна,

Если сын меня продолжит.

Вновь продлится бесконечность

Человеческого рода

Благодарностью потомков,

Недоступных взору предков.

01.1980 г.

ТОЛЬКО ОДИН ШАНС

Я полюбить мог

Многих девчонок,

Стройных, красивых,

Достойных любви.

Танцу спасибо –

Нас познакомил

При возрожденьи

Новой весны.

А-ах! Узнал лишь имя твоё

А-ах! Это один,

мой единственный шанс.

Юное счастье

Хрупко, непрочно.

Я тебя встречу,

Только ты позови.

А-ах, я знаю имя твоё.

А-ах! В нём лишь один

    мой единственный шанс.

Я полюбил бы

Этих девчонок,

Стройных ли, грустных,

Красивых смешных.

Всё изменила

Первая встреча –

Нам подарила

Счастье любви.

03.1981 г.

МАКШАНСКІЯ ВЫКРУТАСЫ

ЗИМОЙ

Сверкает солице, снежок искрится.
В квартире теплой мне не сидится;
Вдвоём с братишкой встаём на лыжи.
Нас провожает пёс, Шарик, рыжий.

С горы летим мы, как будто птицы,
Друзей, знакомых мелькают лица.
Несусь так быстро – не удержаться,
А упаду, то смогу подняться.

С упорством снова взойду на гору
И, вновь, как птица, по косогору
Лечу навстречу ветрам, морозу;
Мелькают в мыслях мечты и грёзы.

Пусть будем падать – не надо страха!
В нас будто Сокол восстал из праха.
Пока не можем взлетать высоко,
Но верю, будем летать, как Сокол!

02.1968 г.

ПОЗДНЯЯ ВЕСНА

Весна в этот год припоздала,
Замёрзнуть боялась в снегах,
Погоды она ожидала
На дальних морских берегах.

А здесь бушевали метели,
Был в марте большой снегопад,
Но вот зазвенели капели,
О чём-то ручьи говорят.

На север зима отступает,
На речке ломается лёд.
С весною скворец прилетает,
На ветке сирени поёт.

Весна – это юность природы,
Любовь и надежду зовёт,
Беснуются вешние воды,
От сна пробужденье идёт.

В лесу из-под снега подснежник

На солнышко нежно глядит,

Растёт сон-трава сквозь валежник,

Лещина пыльцою пылит.

День дольше, теплее погода,

Деревья надели листву.

Учиться совсем неохота –

Гулять веселей на лугу.

Однако, экзамены скоро,

Не надо о том забывать,

А нужно работать упорно –

Отметки трудом добывать!

05.1969 г.

РОЖДЕНИЕ ВЕСНЫ

Борется ещё зима с весной,

Побеждая временно, порой,

Но неугомонные капели,

Разрушая зимних снов покой,

Под лучами солнца зазвенели

И снега подтаяли, осели.

Жаворнки в небе размечтались,

Рассыпаясь нежным серебром.

Тучки над полями разметались,

Пролились живительным дождём.

Молнии сверкнули, грянул гром,

Первый гром – весны пьянящий ром.

Аннушка, сестричка-сероглазка,

Всё твоё: задор и жизни краски.

Пусть тебе подарит солнце счастье,

Радость, свежесть жизни молодой,

Ты же и в дождливое ненастье

Не грусти, а лучше песню спой.

И гроза ушла, вновь солнце светит,

Трудится, работает весь день.

Самые счастливые на свете,

На сухом песке играют дети,

От листвы лежит густая тень

И уже мечтается о лете.

А весна-красна идёт, как сказка,

Через горы, море, дали рек.

Солнце дарит землю жаркой лаской.

Выходи в дорогу, Человек!

Глянь на красоту родного края

В запахах, цветах и звуках мая!

02.1970 г.

ЦЫГАНСКАЯ БАЛЛАДА

Свет жаркого солнца иль ночи прохлада,

С цыганами бродит по свету баллада.

Поёт под гитару в дубравах зелёных

О дальних манящих дорогах.

Присядет баллада с цыганами рядом

И смотрит на пламя задумчивым взглядом.

Кто раз испытает походное счастье,

Того не пугает ненастье.

Босая баллада, с пшеничной косою,

Проснётся с рассветом, умывшись росою.

И доле цыганской она не изменит –

Подруга просторов безбрежных.

Есть в песенке этой звенящие взлёты

Весёлой мелодии задорной работы.

Волшебная птица проносится ветром,

Цыганской баллады приветом.

Перевод с польского

1971 г.

АЛЕНЬКИЙ ЦВЕТОЧЕК

Милая, любимая моя,
Никогда такого я не знал,
Что так крепко можно полюбить, –
Сразу всё на свете позабыть.

С каждым годом ты нежней, мудрей.
Быть с тобою хочется добрей,
Хочется сберечь любви тепло,
Чтобы наше счастье не ушло.

Без тебя мне звёзды не нужны,
Вольность и простор морской волны.
Только бы с тобою вечно быть,
Горячо и искренне любить.

Ты скажи мне только: «Милый мой» –
На край света я пойду с тобой
И мечту поймаю на лету,
Аленький цветок в снегу найду.

Аленький цветок большой любви
Ты неосторожно не порви, –
Это сердце пламенем горит
И мою любовь тебе дарит.

Я тебя уж не смогу забыть,
Не смогу любовь свою убить.
В жизни и средь песен нежных строк
Пусть нам светит Аленький цветок!

11.1970 г.

ТАТЬЯНЕ

Строку начал, оставя поле.
Тебе пишу, – чего же боле?
Татьяна, милая резвушка,
Ты, вдруг задумчива, грустна…
Скажи, в кого ты влюблена?
Тогда скажу я, кто же он,

Который по уши влюблён

В твой жгучий взор и жар ланит,

Что как огонь к себе манит

В ночи повесу-мотылька.

Но это – сказка, а пока

Из прозы следует строка.

06.1973 г.

ПИСЬМО В ПРОШЛОЕ

Ужасная была жара,

Потом дождь прошёл.

Ты меня очень ждала,

А я не пришёл.

Не надо жалеть об этом:

Просто не повезло,

Просто случайно летом

Счастье от нас ушло.

Я не грущу напрасно.

Лишь иногда, порой,

Девичий лик прекрасный

Снова передо мной.

Снова пылают жаром,

Щёки твои горят;

И тишину над садом

Будит лишь песнь цикад.

Мы от луны глазастой

Спрятались в тень берёз,

Пили с тобой на счастье

Капли прозрачных слёз.

…Ужасная была жара,

Потом дождь был…

Кто-то другой с тобой

Слёзы берёзы пил.

09.1973 г.

В РИТМЕ ЮНОСТИ

Песня зовёт меня
Твёрдо и властно,
Ритмом своим маня.
О! Ты всегда прекрасна!

Бешеный стон гитар,
Ударник диктует темп,
Молниеносный удар –
Свет разбивает тень.

Музыку голос твой
Юностью облачает,
Взвихренный танец мой
Музыку повторяет.

Бешеный стон гитар,
Ударник диктует темп,
Молниеносный удар –
Свет разбивает тень.

Мелодия! Возликуй,
Свежестью мир пленяя.
Мир! Нашу песню пой,
Слова повторяя:

Бешеный стон гитар,
Ударник диктует темп,
Юности светлый дар –
Музыка вечный день.

04.1976 г.

ДВА МАДРИГАЛА

(реквием)

Посвящается Юрию Францевичу Шутовичу

Печально гаснут звуки мадригала,
Свята печаль "Lasciatemi morire".
И тишина совсем немою стала:
Печаль убила звуки в целом мире.

Последний взмах…

…рука остановилась…

…Роняет лиру девушка,

рыдая…

Последний звук мелодии разбился

О небо,

к солнцу вечности взлетая.

Но, сохраняя прежние размеры,

Жизнь снова звуки миру возвращает;

Звучащий в мадригале ”Ave verum”

Гимн, в человека веру утверждает.

Три музыканта встретились навеки

В одной руке соединились руки.

Два мадригала встретились, как реки,

Сливая вместе радости и муки.

111.1976 – 01.1977 г.

СТАРЫЙ КЛАСС

Ты прости нас,

Добрый старый класс,

Как и все,

Взрослеем понемногу.

Много пар

Вовсю раскрытых глаз

Видят впереди

Свою дорогу.

Впереди

Ждут новые пути.

Перед нами

Новых знаний дали.

Мы уходим,

Старый класс,

Прости.

Ты же видишь:

Мы взрослее стали.

05.1977 г.

МАЛЬЧИШКАМ

Мальчишки!
Вы уходите однажды.
Заслоняют
небо серые шинели.
Вы серьёзны,
вы бесстрашны и отважны,
Молодые,
слишком рано повзрослели.
Исчезает
солнце в чёрных тучах дыма,
Жарким вихрем
лижут землю
языки огня.
Мальчишки!
Вы остались молодыми
Сердцем,
не дожившим до меня.
Смертью
засевают поле пули,
Пашню
дыбят бешено снаряды.
К матерям
домой из битвы не вернулись
Парни…
Вы всегда со мною рядом!
Помню
всех живых и всех погибших,
Головы
сложивших в поле боя,
Смертью
смерть поправших ради жизни.
Вам
Обязан мир
своей судьбою.

06.1977 г.

МУЖСКАЯ ДРУЖБА

Есть в мире благородные металлы.
Но нам с тобою золота не нужно.
Для нас, закалена надёжной сталью,
Мужская бескорыстнейшая дружба.

Танцуем мы под небосводом звёздным,
Моей руки твоя рука коснулась…
Я помню то прощанье в март морозный:
В тот вечер вечность в душах вдруг проснулась.

Твоя звезда скатилась пулей снеба,
Той пулей, что тебя, мой друг, убила,
Звезды сверхновой вспышкою последней
В тот краткий миг пол мира ослепила.

Всё небо тучи серые закрыли.
У друга сердце биться перестало,
Зачем же навсегда остановили
Жизнь девять граммов серого металла?

Твои черты совсем-совсем живые.
Мой друг, прошу тебя я, поднимись!
…У губ морщины прячутся скупые…
Не бейся, сердце! Стоп! Остановись!

Но слышу голос твой, могилы тише,
Чуть слышен – только сердцем уловить.
Ты говоришь, мой брат и друг мой, Миша:
– За нас двоих ты должен жизнь прожить.

Связала вместе нас мужская дружба.
Не сметь назад ни шагу отступать!
Живые чтобы жили жизнью дружной –
За это только стоит умирать.

Вам в мире жить, в любви и счастье, в дружбе,
Но ни на миг не забывать сердца,
Что ради вас заканчивали службу
Какими-то там граммами свинца.

Несносны благородные металлы:

На золото похожи медью пули.

Мужская дружба все-же крепче сталью

Сердец живых и тех, что не вернулись.

Есть люди благородного закала,

Чтоб серость не убила краски мира,

Чтоб наша жизнь ещё прекрасней стала,

Их сердце алым пламенем светило.

Но сердце Данко, искрясь, угасает,

Коснувшись безразличья серой пыли.

Ему на смену новое пылает,

Чтобы сердца людские не остыли.

Бывают всё же разные металлы…

Ни меди, ни свинца для пуль не нужно.

Была б, закалена покрепче стали,

Бессмертнее, чем жизнь, мужская дружба.

11.1978 г.

МОИ СТИХИ

Не гениальны мои стихи,

Шероховатые, некрасивые.

Всё потому как в них мысли свои –

Ни у кого никогда не списываю.

Можно с красной начать строки

Вроде любви или рощи берёзовой,

Лить песнопенье средней руки,

Щедро полив его маслом розовым.

Только дорога у жизни крива,

Устлана серой пыльной прозою.

Если без сердца звучат слова,

Будешь доволен шипами да розгами.

Вот я молчу, мой голос затих,

Не возмущает задумчивость строгую.

В эту минуту рождается стих –

Пусть разольётся он песней широкою.

Вдаль позовёт домоседа. Глупца
Думать заставит. От труса избавится.
Пусть он звучит и звучит без конца,
Если друзьям моим добрым понравится.

– Немногословный, – меня корят –
Еле за час полслова вытянуть.
Что же, пусть лучше дела говорят,
Времени бегом измеряют истину.

Ни у кого не прошу наград,
Мне похвалы от льстеца не надобно.
Ты прочитаешь – я буду рад
Общим делиться горем и радостью.

01.1980 г.

ИСТОЧНИК

В скалистых ущельях земли осетинской
Пробился источник с целебной водою.
Я влаги хрустальной здесь вдоволь напился
И дальше пошёл узкой горной тропою.

Немало за жизнь после троп я изведал…
Мелькали дороги, посёлки и лица.
Снимала усталость, тревоги и беды
Людей доброта, подававших напиться.

У добрых источников жажда общенья,
Известная нам величайшая роскошь,
Как самое лучшее приобретенье,
В душе пробуждает все спящие почки.

Однажды я снова попал в то ущелье,
Где звонкий источник у тропки покинул.
Нашёл, но не то – всю поросщую зельем
Иссохшего русла сухую могилу.

Потом мне былину поведали горцы

О том, что здесь было землетрясенье,

Стихия металась с звериным упорством,

Живому ручью отказала в спасенье.

Источник утих, погребён монолитом,

Но в месте другом на поверхность пробился,

С трудом одолев каменистые плиты,

На радость прохожим водой заискрился.

Земля осетинов (аланов иль нартов),

Тебя не минули шумевшие беды.

Болезней и голода множа утраты,

Людей не щадили монголов набеги.

Под царскими пулями гибли джигиты,

Народ находился у края могилы.

Очнулся в семнадцатом. Снова, поди-ты

Поверил в свои угасавшие силы.

Каков этих сил неиссякший источник? –

С Россией воскрес весь народ осетинов.

Он тем и силён на Кавказе Полночном,

Что дружен семьёю народов единой.

Бессмертный источник да славится вечно

Целебною влагой людей исцеляет.

Поклонится низко тебе всякий встречный,

Томящую жажду тобой утоляя.

11.1980 г.

МАСТЕРСТВО

Стекло, как дым, как голубое пламя,
Прозрачный факел тихого огня,
Седой туман в ночи навеян снами –
Стоит кувшин на полке у меня.

Сухой песок, белёсая извёстка,
Палящий жар стеклянного холста,
Взор мастера, умение и смётка;
Итог труда – родилась красота.

07.1982 г.

БІЯГРАФІЧНАЯ НАТАТКА

Па афіцыйных звестках Зеліньскі Ян Вячаслававіч нарадзіўся 24 студзеня 1951 г., але фактычна – 24 снежня 1950 г., у вёсцы Плашава Дзяржынскага раёна Мінскай вобласці.

Скончыў васьмігодку ў Нясвіжскай школе-інтэрнаце імя Якуба Коласа ў 1966 г. На працягу года працаваў кінамеханікам на кінаперасоўцы ў Дзяржынскім раёне. Потым скочыў дзесяцігодку ў вёсцы Волма тады Валожынскага, цяпер – Дзяржынскага раёна. Два гады адслужыў у Савецкай Арміі. З 1972 па 1978 гг. вучыўся на біялагічным факультэце БДУ, дзеатрымаў кваліфікацыю біёлага-хіміка. На апошніх двух курсах працаваў лабарантам лабараторыі фотасінтэзу Белдзяржуніверсітэта. Пасля гэтага працаваў настаўнікам біялогіі і хіміі ў Старасверж анскай сярэдняй школе Стаўбцоўскага раёна, навуковым супрацоўнікам БелНДІ аховы раслін, інжынерам-наладчыкам аб'яднання «Аргхарчпрам», выкладчыкам польскай мовы ў Інстытуце сучасных ведаў і на факультэце грамадскіх прафесій БДУ, у гімназіях і школах Мінска і Мінскага раёна, бібліёграфам Нацыянальнай кніжнай палаты Беларусі. Вядомы, як аўтар шэрагу навуковых артыкулаў па фізіялогіі раслін, фітапаталогіі, нумізматыцы і польскім мовазнаўстве, а так сама ў якасці перакладчыка з польскай і на польскую мову. Зараз на грамадскіх падставах працуе ў якасці бібліятэкара і дырэктара Грамадскай польскай школы ў Польскім доме ў Мінску.

Вершы пачаў пісаць з 1967 г. падчас вучобы ў Валмянскай сярэдняй школе. Першы раз некалькі польскамоўных вершаў былі выдадзены ў зборніку «Wrażenia» невялікім накладам у Варшаве ў 2010 г.

У гэтым зборніку прадстаўлены вершы на польскай, беларускай і расійскай мове.

ЗМЕСТ: